„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nr. 50.

Ewangelia na trzecią niedzielę Adwentu.

Posłali żydowie z Jeruzalem kapłany i lewity do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł im: nie jestem. Jesteś ty prorok? I odpowiedział nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Odrzekł: Jam głos wołającego na puszczy. Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów, i pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśli żeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan mówiąc: Jać chrzcę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się: któregom ja nie jest godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego. To się stało w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcił.

Św. Jan, rozdział I, wiersz 19—28.

Najmilsi! Za rzekę Jordan, na lewy brzeg jego, w okolicę miasta Betanii, zwanego inaczej Bethabara, przenosi nas w duchu Ewangelia dzisiejsza. Jak bowiem przy końcu czytamy, to wszystko, co nam opowiada, „działo się w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcił“. Tam to, opuściwszy pustynię, na której od młodych lat przebywał, udał się idąc za natchnieniem Bożem Jan św. O to mu bowiem chodziło, aby jak najwięcej ludzi dla Chrystusa Pana pozyskać i przygotować, okolica zaś ta najlepiej nadawała się do tego. Tamtędy bowiem przeprawiały się całe tłumy ludu ciągnąc z różnych stron za handlem. Tam to wołał on na przechodzących: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego“ i chrzcił tych, którzy na głos tego wołania pokutę czynić chcieli. Wnet też wieść o Nim rozeszła się w dalekie nawet strony. Zewsząd spieszyli ludzie nad Jordan zwabieni surowem życiem św. Jana Chrzciciela i jego nauką. Im więcej go zaś słuchali, im dłużej z nim przestawali, tem większy budził się w ich sercach podziw i szacunek ku niemu. Nie uszło to jednak uwagi wielkiej Rady żydowskiej w Jerozolimie zwanej Synedryum i dlatego to, jak to czytamy w Ewangelii dzisiejszej „posłali Żydowie z Jeruzalem kapłany i lewity do niego“.

Przysłuchajmy się o co go pytają i co im odpowiedział, bo z tego dla duszy naszej pożytek mieć możemy.

Na różny sposób badali św. Jana wysłani przez wielką Radę żydowską kapłani i lewici. Nie tyle im bowiem chodziło o to, by się dowiedzieć prawdy, ile raczej, żeby go podejść, na jakiemś słowie podchwycić i wobec ludu jako uwodziciela przedstawić. Plan rozmowy mieli już z góry ułożony, bo „którzy byli posłani, byli z faryzeuszów". Faryzeusze zaś nienawidzili Jana Chrzciciela, jako tego, który im wyrzucał obłudę i śmiało mówił: „Czyńcie tedy owoce godne pokuty, a nie poczynojcie mówić: Ojca mamy Abrahama". Chcieli się tedy na nim zemścić i dlatego na pozór niewinnie, a w rzeczy samej zdradziecko najprzód go pytają: „Ktoś ty jest?"

Zrozumiał od razu Jan św., o co im chodziło, przeniknął natychmiast zamiary swych przeciwników, wiedział bowiem jakie o nim krążyły pogłoski między ludem i z tej przyczyny, chociaż go o to wyraźnie nie pytali,on „wyznał a nie zaprzał, a wyznał, żem ja nie jest Chrystus".

Podziwiajmyż, jaka tu szczerość i prawdomówność wielka. „Gdy się lud domniemawał i wszyscy myśleli w sercach swych o Janie, by snać on nie był Chrystusem", to Jan św. nie korzysta z tego, lecz owszem, bojąc się, aby ktoś nie utrwalił się w tym błędzie i nie uwierzył temu mniemaniu, z całą dobitnością zaprzecza. Święci bowiem rozumieli, że „brzydkością są Panu wargi kłamliwe" i dlatego woleli nieraz i stratę wielką, albo więzienie, a nawet śmierć samą ponieść, niż się kłamstwa dopuścić. Tak to czytamy o św. Antymusie, który był biskupem w Niksmedyi za czasów prześladowania chrześcian. Dwudziestu żołnierzy cesarskich szukało go w mieście aby go pojmać. Przybyli wreszcie do domu, w którym się biskup ukrywał. Antymus niepoznany przyjął ich bardzo gościnnie. To też ujęci gościnnością jego, kiedy się dowiedzieli, że to on jest owym szukanym przez nich biskupem, nie chcieli go pojmać, ale mówili: „Powiemy cesarzowi, żeśmy go na próżno szukali". Lecz miłujący nad wszystko prawdę biskup rzekł do nich: „Nie czyńcie tego, bo chrześcijaninowi nie wolno ani kłamać, ani na cudze kłamstwo zezwalać" i kazał się do cesarza prowadzić.

Jakże jednak odmienne od Świętych Pańskich postępowania nasze. „Nie masz prawdy na ziemi... kłamstwo wylało z brzegów" tak można dziś z prorokiem Ozeaszem zawołać. Ileżto bowiem pomiędzy ludźmi dziś kłamstwa i przeróżnego krętactwa. Jedni z potrzeby, inni z usłużności, inni znowu ze żartu dla ubawienia drugich, inni wreszcie ze złości i chęci zemsty kłamstwem usta kalają. Nic więc dziwnego, że brat bratu nie wierzy, że wzajemna ufność i wiara coraz bardziej niknie.

Ale nietylko prawdomówności samej, lecz i pokory wielkiej daje nam wzniosły przykład w odpowiedziach swoich św. Jan Chrzciciel. Gdy bowiem tak wręcz przeciwną oczekiwaniu swemu odpowiedź usłyszeli wysłannicy żydowscy, jęli go dolej badać i jak czytamy w Ewangelii „spytali go" następnie: „Cóż tedy? jeżeliś ty nie jest Chrystus, to może „jesteś ty Eliasz?" Z proroctw bowiem Malachiasza wiedzieli, że Eliasz, który był jednym z najsławniejszych proroków starego zakonu, jeszcze raz na świat przyjdzie „i nawróci serce ojców ku synom a serce synów ku ojcom ich" Lecz Jan św., choć nawet mógł się z Eliaszem porównać, bo go i anioł ojcu jego Zacharyaszowi zwiastował, że „on uprzedzi Chrystusa „w duchu i mocy Eliaszowej" i sam Chrystus Pan nazwał go Eliaszem, to jednak odpowiadając pytającym go żydom „rzekł: Nie jestem". I podobnie kiedy go znów pytali: „Jesteś ty prorok?" ku wielkiemu ich zdziwieniu on „odpowiedział: Nie". A skoro wreszcie nastając coraz bardziej — pytali: „Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie?" to on pełen pokory rzekł: „Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok".

Jakże tu głęboka z każdego słowa Jana św. przebija się pokora! Ten, który tak był świętym, że brano go za samego Chrystusa, — ten, który tak pięknie i ogniście nauczał, że go porównywano z prorokiem Eliaszem, — ten, o którym sam P. Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela"!, sam o sobie tak mało rozumie, że nawet prorokiem nie śmie się nazwać, sam siebie tak bardzo nisko ocenia, że o sobie inaczej nie mówi jak tylko: „Jam głos wołającego". Mógł był św. Jan mówić o cudach, które towarzyszyły narodzeniu jego, mógł powołać się na wysokie pochodzenie swoje z królewskiego Dawidowego rodu, mógł wskozać na swoje pokutnicze, ostre życie, lae on o tem wszystkiem milczy, gdy potrzeba o sobie mówić, powiada to co konieczne i na tem milczy.

Kiedy bowiem zniecierpliwieni „pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? on nic sobie nie przypisując, „odpowiedział im mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego". Podobnie jak Najśw. Panna Marya, chociaż Ją anioł „błogosławioną między niewiastami" nazywał, choć Jej godność Macierzyństwa Bożego zwiastował, nie umiała w pokorze swojej innych słów odpowiedzi znaleźć, jak tylko te: „Oto służebnica Pańska", tak i Jan św. tylko sługą

i to niegodnym rozwiązać rzemyk u trzewika Pana swojego sam siebie mieni.

A wobec tej wielki pokory Jana św. jakże zawstydzić nas musi pycha nasza, która tak wielu nadyma. Każdy dziś chce coś znaczyć, każdy pragnie tylko wywyższyć się nad innych. Jeden wynosi się ze swojego rodu, inny pogardza bliźnim, że ma więcej w kieszeni, choć może to, co posiada nieuczciwym nabył sposobem, inny, że jest więcej uczony, już zniżyć się do prostaczka nie umie, inny nareszcie z tego się nadyma, że ma lepsze ubranie, lub, że go Pan Bóg piękniejszą obdarzył urodą. I tak ta pycha w życiu naszym na każdym kroku jak szydło z worka wyłazi, a wielu podobnie jak onego faryzeusza nawet w kościele jeszcze nie opuszcza. A przecież słowy Pisma św. możnaby każdego takiego pyszałka zapytać: „Przeczże się pyszni ziemia, popiół?", jak to słusznie św. Franciszek Salezy zauważa: jak osieł, zawsze będzie głupiem zwierzęciem, choćby niósł drogie perły na sobie, tak i człowiek, chociażby z łaski Bożej największych dóbr był panem, zawsze jednak sam ze siebie pozostanie nicością. Zerwijcie zatem z pychą a umiłujcie pokorę. Patrzcie na kłosek zboża; im jest pełniejszy i dorodniejszy, tem bardziej się ku ziemi pochyla, tak i wy, im więcej darów otrzymaliście, z ręki P. Boga, tem bądźcie pokorniejsi. Naśladujcie w tem Jana św., którego wzniosły przykład stawił nam Kościół św. w Ewangelii dzisiejszej przed oczy. A gdy jak on szczerymi i pokornymi będziecie, to ten P. Jezus, który tak ceni prawdę i pokorę, który je w Janie św. nagrodził i wam nagrody wiecznej nie odmówi. Amen.

Ks. Franciszek Miklasiński.

Nihil obstat.

L. 3618.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 5 grudnia 1910.